Nr. 54. SANOK, dnia 8. stycznia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

Administracya.

Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

II.

Przystąpiono następnie do drugiego punktu porządku dziennego t. j. preliminarza funduszu powiatowego na rok 1905., który referował Dr. Goldhammer.

Preliminarz budżetu przedstawia się następująco:

Dochody:

I. Czynsz najmu za mieszkania w domu powiatowym l. 104. w Sanoku: *a)* powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe 2.000 kor., *b)* Dr. Rudolf Neumann 504 kor., *c)* Franciszek Bem 400 K. II. 3% od listu zastawnego austr. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ser. 3156 l. 95. I. emisyi na 200 kor. — 6 kor. III. Zwrot zaliczki na płacę 120 K. — zwrot kosztów lustracyi od naczelnika gminy Sanoczek 20 K. 40 h., — za sprzedane gminom dzienniki kasowe 16 kor. IV. Bonifikacya od galic. funduszu propinacyjnego za ubytek dochodu w dodatku powiatowym do podatku dochodowego za wydzierżawienie propinacyi 962 K. V. Nieprzewidziane dochody 100 K. VI. Od gmin na płacę leśnika 2500 K. VII. Zwrot pożyczki od spadkobierców ś. p. Dra Erazma Łobaczewskiego 500 K. VIII. Dodatek powiatowy do podatków bezpośrednich przypisanych w r. 1903. w kwocie 242.667 K. w wysokości 14% — 33.973 K. 38 h. Razem wynoszą dochody kwotę 41.101 K. 78 hal.

Rozchody:

I. Podatki i daniny z domu powiatowego: 1) podatek czynszowy 450 K., 2) należytość ekwiwalentowa 300 K., 3) asekuracya domu powiatowego ze stajnią 70 K., 4) konkurencya kościelna rz.-kat. 50 K. a gr.-kat. 51 kor.

II. Koszta reprezentacyi i zarządu powiatowego: 1) płace urzędników i sług Wydziału powiatowego 9384 K., 2) wydatki kancelaryjne 200 K., 3) dzienniki i inne 100 kor., 4) opał 250 kor., 5) druki i inseraty 120 kor., 6) koszta podróży delegatów i urzędników Wydziału pow. 800 kor., 7) podatek osobisto-dochodowy od płac urzędników 120 kor. 8) nadzwyczajne dyurna 720 kor.

III. Biuro powiatowe pośrednictwa pracy: 1) płaca urzędnika 1200 K., 2) lokal, opał, usługa i t. d. 520 K., 3) jednorazowy inwentarz 150 K., 4) ogłoszenia, korespondencye i t. p. 100 K.

IV. Na cele oświaty: 1) datek dla szkoły przemysłowej w Sanoku 200 K., 2) zapomogi dla uczniów szkół średnich i przemysłowych 300 K., 3) dla uczniów i uczenic seminaryów męskich i żeńskich 200 K., 4) dla bursy gimnazyalnej 400 K.

V. Na cele zdrowotne: 1) płaca lekarzy okręgowych: w Mrzygłodzie 1200 K., w Rymanowie 1000 K., w Jaśliskach 600 K., 2) wynagrodzenie dla 9 akuszerek i zasiłek dla kandydatki na kurs położnictwa 1900 K., 3) gminie miasta Sanoka na utrzymanie akuszerki 200 K., 4) datek na kolonię leczniczą w Rymanowie 100 K.

IV. Rozmaite: 1) datki konkurencyjne na utrzymania dojazdów do kolei 256 kor., 2) koszta utrzymania domu powiatowego 1100 K., 3) na cele sadownictwa 400 K., 4) zasiłki dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Sanoku 80 K., w Zagórzu 40 K., 5) na podniesienie chowu bydła 300 K., 6) nieprzewidziane wydatki 900 K., 7) wkładka na rzecz Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863. w Krakowie 12 K., 8) zasiłek dla pisarzy gminnych 200 kor., 9) na płacę leśnika powiatowego 3000 K.

VII. Spłata pożyczek: 1) 19 i 20 rata pożyczki hipotecznej zaciągniętej na dom powiatowy w kwocie 40.000 K. — 2.400 K. 2) rata na umorzenie pożyczki zaciągniętej na budowę domu powiatowego z funduszu ubogich gmin 2000 K.

VIII. Dotacya z funduszu powiatowego dla funduszu pow. dróg gminnych 5000 K.

IX. Emerytury i datki z łaski: 1) emerytura A. Schönwickiej 452 kor., 2) datek z łaski Aug. Praczyńskiej 600 K.

X. Spłata II. raty na pokrycie zobowiązania powiatu na rzecz funduszu krajowego dla ulżenia mu w kosztach wykupna gruntów pod kolej transwersalną 1000 kor.

XI. Ubytek w dochodach z powodu opustu podatków gruntowych wskutek klęski posuchy 2700 kor.

Razem rozchody wynoszą 41.135 K., a porównane z dochodami w kwocie 41.101 K. 78 h. wykazują nieznaczny niedobór 33 kor. 22 hal.

Wszystkie pozycye dochodów przyjęła Rada bez wszelkiej dyskusyi, która się rozwinęła dopiero przy wydatkach, gdzie członkowie Rady żądali wyjaśnień co do pojedynczych rubryk. I tak wyjaśnił referent przy pozycyi V. wydatków,

---

27) **Władysław Kucharski.**

Z przeszłości Sanoka.

(Zabytki przeszłości).

Kościół ten zniszczył doszczętnie pożar z końcem XVII. wieku, odbudował go zaś dopiero w r. 1705. ówczesny proboszcz ks. Franciszek Goźliński. Wedle szematyzmu duchownego nowo odbudowany kościół spłonął ponownie w r. 1728., a sterczące mury z polecenia rządu austryackiego rozebrano, plac sprzedano, parafię zaś przeniesiono do klasztoru OO. Franciszkanów. Tu mieściła się niejako kątem parafia do czasu przeniesienia jej do dzisiejszego kościoła farnego, którego budowę rozpoczął w r. 1874. ks. Franciszek Czaszyński. Przy kościele farnym były prebendy altarysty św. Anny i Wniebowzięcia, a i dziś po zupełnem ukończeniu nowej świątyni powinny znaleźć swe miejsce ołtarze takie same.

O szkole parafialnej wiadomości nie mamy.

Wiemy jednak, że przy szpitalu ubogich, na przedmieściu był kościół z prepozyturą, ustanowioną w r. 1518. przez przemyskiego biskupa Piotra Tomickiego[1]).

Istniała też oddawna w Sanoku świątynia grecko-katolicka. Dowiadujemy się o niej bliższych szczegółów z księgi dokumentów Sądu obwodowego w Sanoku[2]), gdzie zapisał Biliński, sekretarz cyrkularny 15. maja 1801 r. oblatę dokumentu Piotra Zborowskiego, kasztelana Sandomierskiego i sanockiego starosty, który w sobotę, blizko przed wstępną niedzielą 1550 r. darował pusty plac „według Wałów Miasta Sanoka z jedney y Ogroda Lechów Strony, z drugiej od fossy grodzkiej zaczynaiąc aż do Ulice y Bramy niższey Mieyskiej, na wybudowanie kościoła Śgo Mikołaja obywatelom miasta Sanok Religii Greckiey". Uczynił zaś tę darowiznę dlatego, aby „także Religia Grecka między temiż obywatelami przebywała y uczciwość Bogu najwyższemu oddawali (obywatele) z Grecką Religią". Cerkiew tę mieli wystawić sami obywatele.

Dokument tej darowizny potwierdził i swoją umocnił pieczęcią w Szydłowie w r. 1551. król Zygmunt August wskutek relacyi starosty Jana Ocieskiego, podkanclerzego koronnego, potwierdził go również swoją aprobatą w całej osnowie i pieczęcią królewską w Krakowie. na zjeździe koronowania król Władysław IV. Waza w r. 1632. dnia 9. marca, któremu przedłożono inny jeszcze nieznany nam bliżej dokument Zygmunta Augusta z kwietnia 1553. również ręką Jana Ocieskiego pisany, a odnoszący się do fundacyi cerkwi w Sanoku. Dokument ten — jak przypuszczać możemy, stwierdzać musiał potrzebę cerkwi w mieście, bo oblatowany dokument Władysława IV. mówi, że zawierał „porządkiem w różney Liczbie na Urzędy mieyskie Burmistrza, Rayca(ów) y Ławników Sanockich z Greckiey Religii z Polakami Religii katolickiej obrani (ych)..."

Kiedy na pustym placu, darowanym przez Zborowskiego w miejscu — zdaje się — gdzie i dziś cerkiew stoi, postawiono ją, dokładnie nie umiemy ze znanych nam dotychczas dokumentów podać. Cerkiew była pod wezwaniem Ducha św., a o jej uposażeniu ubogiem mówi specyfikacya wszelkich realności i praw do cerkwi należących, a sygnowanych w aktach sądowych 21. października 1804. r.[1]). *(C. d. n.)*

[1]) Chlebowski i Walewski — Tamże.

[2]) Str. 47—48 Copia B.

[1]) Urząd ksiąg grunt. w Sanoku z księgi dokumentów (rękopis) pag. 44. exhib. 457. Copia C.

że w Jaśliskach niema jeszcze dotąd lekarza, wstawiono więc na razie tylko 600 kor. na wypadek, gdyby ta posada obsadzoną została — przy rubryce VI. oświadczył, że koszta utrzymania domu powiatowego są dlatego tak wysokie, że w tym roku wystawiono nową szopę, krytą blachą. Przy pozycyi XI. wyjaśnia referent, że ubytek w dochodach w kwocie 2700 kor. powstał z powodu opustu podatków gruntowych wskutek klęski posuchy, że jednak Wydział chcąc ten ubytek pokryć proponuje pełnej Radzie podwyższenie na 14% dodatków powiatowych. Takiemu pojmowaniu rzeczy i ratowaniu budżetu pow. sprzeciwia się prof. Kwiatkowski, nie widząc najmniejszej potrzeby podnoszenia dodatków. Jakież bowiem dobrodziejstwo wyświadcza się ludności, jeżeli ona z jednej strony dostaje opust podatkowy a Rada powiat. podnosi dodatki — wszak to czysta fikcya.

Przy pozycyi określającej płacę leśnika w wysokości 3000 kor. rocznie zabiera głos p. Milan i żąda, aby obszary dworskie również przyczyniały się do pokrycia tejże płacy i korzystały z doświadczenia tego funkcyonaryusza powiatowego. Sprzeciwia się temu jednak p. Adolf Poźniak twierdząc, że skoro obszary dworskie płacą na Radę pow., to dlaczego nie miałyby korzystać z doświadczeń leśnika za darmo.

Ostatecznie przyjęto cały preliminarz funduszu powiatowego w dochodach i wydatkach według wniosku Wydziału, poczem przystąpiono do obrad nad funduszem powiatowym dróg gminnych na rok 1905. *(C. d. n.)*

Z Rady miejskiej.

P. Aital Witoszyński w istocie zna swoich ludzi! Nie zawiedli go, zeszli się w liczbie 24., utworzyli komplet z pogwałceniem ustawy — uchwalili budżet — a co najważniejsza, oczyścili burmistrza. Nie wiemy wprawdzie, jakiemi drogami doszli do tego oczyszczenia, ale faktem jest, że na początku owego posiedzenia z 28/XII. z. r. przedstawił ks. Konstantynowicz wniosek zbiorowy, do którego prócz samego wnioskodawcy przyłączyli się radni: prof. Kwiatkowski, Michał Słuszkiewicz, aptekarz Tobias, Karol Siekierzyński, Rosner i Dr. Ramer.

Sławny ten wniosek podajemy w brzmieniu dosłownem jak następuje:

I. Rada miejska stanowczo zaprzecza, jakoby p. Jan Staruszkiewicz, przewodniczący komisyi dla zbadania pogłosek uwłaczających czci burmistrza, przy zdaniu sprawy z dochodzeń na dniu 1. grudnia 1904. powiedział: „iż po otrzymaniu przez komisyę listów od pp. Garczyńskiego i Biechońskiego postawiony został p. Aital Witoszyński pod pręgierz“.

II. Rada miejska przyjmuje do wiadomości wyniki badań komisyi, złożone Radzie miejskiej na dniu 1. grudnia 1904. przez przewodniczącego komisyi p. Jana Staruszkiewicza.

Wyniki te polegały na tem, że z osób kompetentnych pytanych przez komisyę, jedne odmówiły wyjaśnień, a to albo bez podania powodów, albo podając za powód już to nieznajomość sprawy, już to niemożność podania wyjaśnień, już to niepowołanie swoje do dawania takich wyjaśnień, drugie osoby oświadczyły kategorycznie, że rozsiewane pogłoski nie mają podstawy, podając przytem wyjaśnienie, że na kwotę 23.400 kor., które p. Aital Witoszyński zapłacił Towarzystwu Zaliczkowemu po obopólnym obrachunku i zgodzie, złożyły się nieściągalne weksle 10.000, 8.000 kor. etc. i mylnie policzone procenta.

III. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21. grudnia 1904 r. padły zarzuty ciężko obrażające p. Aitala Witoszyńskiego jako człowieka i jako burmistrza, a mające w przeciwstawieniu do wyników dochodzeń komisyi we właściwy lub prawdziwy rzekomo sposób rozwiązywać owe zagadkowe pogłoski. Gdy wobec takiego obrotu rzeczy nie jest już w mocy komisyi wybranej przez Radę miejską dać zadosyćuczynienie burmistrzowi i reprezentacyi miasta, uznała też reprezentacya akcyę komisyi za skończoną i wyraża żądanie, aby p. burmistrz poczynił kroki sądowe w nieprzekraczalnym terminie ustawą przewidzianym przeciw temu, przeciw komu należy, celem uzyskania zadośćuczynienia i podzielenia się niem z Radą miejską.

Ten wniosek zbiorowy, złożony z trzech punktów Rada jednomyślnie uchwaliła, poczem podał p. Aital Witoszyński do wiadomości Rady, iż weszły przed chwilą na jego ręce dwa pisma, a mianowicie jedno od p. radnego Dra Ślączki, a drugie od p. radnego Pytla, w których obaj ci pp. radni żądają sprostowania protokołu z 21. grudnia w ustępach odnoszących się do sprawy osobistej p. burmistrza. Nie chcąc zaś, aby takie sprostowanie, którego z całą słusznością domagali się wyżej wymienieni pp. radni, w protokole uwidoczniono, oświadczył p. Aital Witoszyński, że w myśl §. 10. regulaminu dla Rady miejskiej żądania takie o sprostowanie protokołu powinny być na 3 dni przed posiedzeniem Rady lub też ustnie podczas posiedzenia postawione. Ponieważ to się nie stało, więc o sprostowaniu mowy być nie może tak - zakończył p. burmistrz, a Rada jego zdanie jednomyślnie potwierdziła.

Takim był wstęp do odbycia nielegalnego posiedzenia budżetowego. Zadaniem jego było z jednej strony uspokoić i ugłaskać naiwnych, jeżeli tam wogóle tacy się znajdywali, pozorami słuszności — z drugiej strony przeprowadzić per fas et nefas budżet dla tych, którym na tem, a przedewszystkiem na istnieniu dotychczasowego stanu rzeczy zależy.

Wstęp ten to czysta komedya, maskująca właściwe zamiary twórców tejże, warto się jej więc nieco bliżej przypatrzyć.

Niewiadomo, kto dał pierwszy impuls do owego zbiorowego wniosku, wypowiedzianego przez usta tutejszego proboszcza gr.-kat. obrządku, ks. Konstantynowicza, zdaje się jednak, że każdy nieuprzedzony czytelnik przyzna, że rolę głównego bohatera z niemałym zapewne zasobem naiwności musiał odegrać radny Kwiatkowski. Dla zyskania silniejszej podstawy sięgnijmy pamięcią nieco wstecz. Wszakże r. Kwiatkowski pierwszy na posiedzeniu 14. kwietnia 1904. postawił wniosek wybrania komisyi mającej zbadać prawdziwość lub fałsz pogłosek uwłaczających czci burmistrza, a powstałych na tle usunięcia tegoż, jako urzędnika z Towarzystwa Zaliczkowego. On na posiedzeniu 9. czerwca z. r. został wybrany do tej komisyi jako członek wraz z pp. J. Staruszkiewiczem i A. Niedenthalem, choć przyrzekł wówczas, że do roboty weźmie się dopiero po maturze, a więc w lipcu — zabrał się do niej w rzeczywistości dopiero w 2-giej połowie sierpnia wraz z dwoma innymi członkami komisyi. Pracowali ciężko do 1. grudnia 1904. i przesłuchali raptem członków dyrekcyi i członków Rady nadzorczej Towarzystwa Zal. i to miejscowych. Pracę taką można było uskutecznić w kilku dniach. Dyrekcya złożona z panów Wasilewskiego, Świerczyńskiego i Dżuganowskiego, nie mogła komisyi dać wyczerpującej odpowiedzi, gdyż nią musiałaby do pewnego stopnia i siebie potępić z tej przyczyny, że nad urzędnikami Towarzystwa nie rozciągała należytej kontroli i spowodowała straty przeszło 100.000 kor. Z dwóch miejscowych członków Rady nadzorczej jeden odmówił zeznań, drugi dał odpowiedź niejasną. Udano się jeszcze listownie do p. delegata Garczyńskiego i prezesa Związku Biechońskiego, ale i tam odmówiono komisyi należytej odpowiedzi.

Na posiedzeniu Rady m. w dniu 1. grudnia z. r. postanowiła wreszcie komisya przedstawić Radzie wyniki swej pracy i przez usta p. Staruszkiewicza ogłosiła je, nie chcąc jednak mimo usilnych nalegań niektórych radnych, mimo oddalania się z sali w celu narady, wydać swego zdania o p. Aitalu Witoszyńskim. Pytana komisya, dlaczego nie badała 10 członków Rady nadzor., zasłaniała się tem, że nie mogła się z nimi w Sanoku spotkać. Ostatecznie zdecydowała się ich przesłuchać, ale w ciągu tego, jakoś w pierwszej połowie grudnia 1904. r. p. radny Kwiatkowski z godności członka komisyi zrezygnował. Dwaj inni nie robili nic dalej uważając swą pracę za skończoną, a komisyę za rozwiązaną. I tu wchodzimy w nowy okres tej smutnej sprawy.

Kiedy na posiedzenie budżetowe z 28/12. z. r. nie przyszedł nikt z radnych I. Koła, kiedy na niem brakło pp. Jana Staruszkiewicza i Niedenthala, wówczas przedstawia ks. Konstantynowicz i wspólnicy zbiorowy wniosek, jakiego należało się spodziewać właściwie od owej nieszczęśliwej komisyi, wybranej w dniu 9. czerwca 1904. Pomiędzy wnioskodawcami znalazł się i radny Kwiatkowski, choć, jak powiedzieliśmy, z godności członka komisyi zrezygnował. Spodziewamy się, że nie wszedł tam w charakterze Piłata w Credo. Zrozumieć zaś trudno, czemu jako członek komisyi nie chciał wyjawić swego zdania o sprawie p. Aitala Witoszyńskiego, a kiedy się znalazł poza komisyą w towarzystwie radnych, którym pełna Rada nie dała mandatu do badania honoru p. burmistrza, przyłączył się do wniosku, który powyżej przytoczyliśmy. P. r. Kwiatkowski, sądząc po jego dawniejszych czynach, myślał i działał logicznie — a przecież obecnie w tym wypadku trudno o nim to powiedzieć.

Jako członek komisyi, mógł się z przeprowadzonych badań łatwo przekonać, że dyrekcya Tow. Zal. wyjaśnienia, o jakie mu chodzić powinno, nie da, że członkowie Rady nadzorczej związali się słowem nic nie mówić o brzydkich sprawach Towarzystwa, chybaby się gremialnie zebrali i wzajem się od tego zobowiązania uwolnili. Każdy zaś człowiek, nawet lepszego umysłu, pojmie, że o sprawach czystych mówi się otwarcie. Tu zaś nawet członkom Rady pow. na posiedzeniu 26. września 1904. r., na którem był i p. Kwiatkowski, — kiedy o sprawy Towarzystwa zapytał się ks. Koleński — odpowiedział Dr. Goldhammer, że spraw finansowych tegoż publicznie omawiać nie można, że jednak możnaby poufnie jakiejś komisyi przedłożyć akta, aby się w nich rozpatrzyła.

P. radny Kwiatkowski wie dobrze, że nie weksle nieściągalne złożyły się na kwotę 24.000 kor., którą p. Aital Witoszyński Towarzystwu Zaliczkowemu zapłacił. Nie p. Aital Witoszyński bowiem decydował o przyjęciu weksli do eskontu, ale dyrekcya Towarzystwa, więc za weksle nieściągalne mogłaby była być pociągniętą do odpowiedzialności jedynie tylko dyrekcya Towarzystwa, a nie p. Aital Witoszyński. Nie ma też takich naiwnych (i nie można do nich zaliczyć p. radnego Kwiatkowskiego), którzyby dali wiarę temu, że p. Aital Witoszyński zapłacił 18.000 kor. za członków dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego.

P. radny Kwiatkowski wie, że obliczono straty Towarzystwa, powstałe z winy p. Aitala Witoszyńskiego za jeden kwartał, pomnożono je przez 4, co dało stratę roczną, a tę pomnożono przez ilość lat urzędowania tego urzędnika, dochodząc w ten sposób do sumy 28.000 kor. mniej więcej, którą to kwotę krakowskim targiem zniżono na 24.000 kor. i którą tenże zapłacił.

Pan r. Kwiatkowski wie zresztą dobrze, jaką jest ogólna opinia o etycznych pojęciach i moralnej wartości p. Aitala Witoszyńskiego, niepotrzebnie więc rozdziera szaty i zdaje się wołać bolejącym głosem w zbiorowym wniosku: „nie jest już w mocy komisyi, wybranej przez Radę miejską, dać zadosyćuczynienie burmistrzowi i reprezentacyi miasta“, niechże więc burmistrz poczyni kroki sądowe „celem uzyskania zadośćuczynienia i podzielenia się niem z Radą miejską“.

My też jesteśmy pewni, że rozprawa sądowa przeprowadzona pod hasłem: „pereat mundus, fiat justitia“, wykaże niewinność lub winę p. Aitala Witoszyńskiego.

Tymczasem jednak nie zmienimy naszego zdania twierdząc, że p. radny

Kwiatkowski działał tutaj nielogicznie a działać musiał, jak to już poprzednio powiedzieliśmy, pod wpływem nastroju. Ale pod takim wpływem wolno działać nowoczesnym poetom, którzy, jak powiada Przybyszewski: „nie znają żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych; każdy przejaw duszy jest dla nich czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężnym". Mniejsza o to, że pod takim wpływem tworzą dzieła, które wkrótce utoną w morzu niepamięci. Tak jednak nie wypada, zdaje nam się, działać p. radnemu Kwiatkowskiemu, bo wśród codziennej prozy życia mógłby posądzić ktoś Szanownego profesora, — o którego uczciwości i zacności jesteśmy przekonani, — o nielogiczność.

Na zakończenie musimy jeszcze wspomnieć, że p. Aital Witoszyński odrzucając żądanie sprostowania protokołu z 21. grudnia 1904. r. w ustępach odnoszących się do jego osoby, a wniesione przez pp. radnych Dra Ślączkę i Pytla, — postąpił samowolnie wbrew regulaminowi, na którego §. 10. się powołał. Najpierw nie miał on tu nic do gadania, bo oba pisma były wystosowane do Świetnej Rady miasta Sanoka, a nie do niego. Nadto regulamin Rady miejskiej §. 10. brzmi: „Protokół każdego posiedzenia Rady najdalej w dni 8 a w każdym razie na 3 dni przed najbliższem posiedzeniem złożony być winien do przejrzenia przez członków Rady w sekretaryacie", gdzież tu więc mowa o tem, że żądanie sprostowania protokołu ma być na trzy dni przed posiedzeniem Rady wniesione? Powiedziano tam dalej, że o sprostowaniu protokołu rozstrzyga Rada — nie powiedziano natomiast nigdzie, że żądający sprostowania mają to uczynić ustnie, z czego wynika, że mogą to uczynić także pisemnie, jak to zrobili pp. radni Dr. Ślączka i Pytel. Wreszcie sprostowano protokół jeszcze z 1. grudnia z. r. w ustępie odnoszącym się do p. Aitala Witoszyńskiego i to na żądanie p. Jana Staruszkiewicza, chociaż tenże na 2 ostatnich posiedzeniach Rady był nieobecny — a dlaczego nie zastosowano tej samej miary dla pp. Dra Ślączki i Pytla?

(P. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

—

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

—

Członkami honorowymi zamianowało Walne zgromadzenie Tow. Bursy jubileuszowej pp. Włodzimierza Bańkowskiego, dyrektora gimn. i ks. Bronisława Stasickiego, kanonika i dziekana sanockiego. Uchwała ta zapadła jednomyślnie w d. 29. grudnia z. r. na wniosek wydziału tego Towarzystwa. Do uznania, jakie wyrazili członkowie Bursy jubileuszowej, przyłączamy się całem sercem i nie wątpimy, że nadal zajmować się będą młodzieżą z tą gorliwością i życzliwością, jaką się dotąd odznaczali.

Do wiadomości szefa bezpieczeństwa publicznego p. Dręgiewicza, inspektora policyi, mającego zarazem nadzór nad oświetleniem ulic.

W preliminarzu budżetu miasta Sanoka na rok 1905. uchwalonym na posiedzeniu Rady 28/12. z. r. wydrukowano w rubr. XII. poz. 32., że „nafta i inne drobne" kosztowały w ubiegłym roku 2720 kor. zaś na rok 1905. stawia Magistrat wniosek, aby tę pozycyę podnieść do wysokości 3030 kor. 40 hal. — co jednomyślnie Rada przyjęła.

Mieszkańcy ulicy Podgórze powitali ten fakt z prawdziwą radością. Opuszczeni przez Magistrat, który nie szutrując tej drogi od kilku lat, każe im w błocie tonąć w czasie roztopów jesiennych i wiosennych. gdy tymczasem fundusz drogowy leży gdzieś niewyczerpany, znajdują opiekę jedynie w litościwej poczciwej matce naturze. Ta obecnie ścisnąwszy mrozem ziemię pozwala im suchą stopą deptać po swej ulicy, a zatkawszy lodem wyloty kanałów wycelowanych z góry, na której miasto się rozsiadło, na dolinę, nie zmusza ich do zatykania nosów. Przyłączyła się do radości, powstałej z tego powodu nadzieja lepszego oświetlenia. Niestety tu nastąpiło zupełne rozczarowanie! bo Magistrat kpi sobie z mieszkańców Podgórza, a zdaje się, że i z mieszkańców Sanoka. Dla upozorowania podwyższonej kwoty na oświetlenie miasta o 310·40 kor. dodano w preliminarzu uwagę „z powodu codziennego świecenia". Pomijając absurd w tem wyrażeniu, przyjętem jednomyślnie w głosowaniu na posiedzeniu 28. grudnia z. r., boć przecież codziennie Sanok oświetlony Bożem słońcem a nie lampami magistrackiemi — musimy zaznaczyć, że w ubiegłym roku przez więcej niż 40 wieczorów lamp na ulicy Podgórze nie świecono wcale.

Rok 1905. będzie, zdaje się, gorszy, bo nie zapalono lamp na tej ulicy już 1, 2, 3 i 5. stycznia.

Jeżeliby to miała być kara za to, że przy ulicy Podgórze mieszka radny Pytel, który p. Aitalowi Witoszyńskiemu czyni wstręty w jego urzędowaniu — toć przecież powinna ją zrównoważyć inna okoliczność a mianowicie, że przy tej samej ulicy mieszka inny radny p. Niedenthal, którego postępowanie względem burmistrza jest zupełnie lojalne. A zresztą skąd mieszkańcy jakiejś ulicy mają cierpieć za to, że wśród nich mieszka radny nie cieszący się względami burmistrza.

Na razie tyle podajemy do wiadomości p. Dręgiewicza i oświadczamy, że wykaz nie oświetlanych ulic i nie zapalonych lamp wieczorami a nie codziennie będziemy podawać w każdym numerze gazety do publicznej wiadomości, zaznaczając z góry, że na oświetlenie miasta preliminowano i uchwalono kwotę **3030 kor. 40 hal.**

Drakoński system panuje w naszych szkołach w niektórych wypadkach, czego najlepszy dowód mieliśmy w początkowych dniach ubiegłego tygodnia. Pomimo silnych mrozów i wichru, trzymano młodzież w klasach zimnych i narażano na przeziębienie. Miasto nasze nawiedzane przez gwałtowne wiatry, narażane bywa na silne mrozy, podczas których w domu nawet przykro siedzieć, a cóż dopiero w szkole, gdzie nauka wymaga spokoju i skupienia uwagi.

Byłoby wskazanem, aby władze miejscowe poczyniły starania u władz krajowych, aby w wyjątkowych wypadkach postępować mogły swobodnie, a nie krępowały się literą prawa.

Na raut T. S. L. Komitet rozesłał już zaproszenia, gdyby jednak czyjeś zaproszenie przypadkiem zaginęło w drodze lub przez jakąś pomyłkę niedoszło kogoś w Sanoku lub okolicy, prosimy zwrócić się wprost do przewodniczącej T. S. L. p. Teodozyi Drewińskiej, dyrektorki szk. żeńskiej wydział. w Sanoku, a zaproszenie natychmiast otrzyma. Komitet czyni usilne starania, aby wszyscy jak najlepiej się bawili. Dla wygody tańczących będzie posadzka w sali sokolskiej cała na nowo zapuszczoną a szatnie ogrzane i w należytą obsługę zaopatrzone. Prócz miejscowych, wiele osób z okolicznych miejscowości zapowiedziało swoje przybycie, zabawa zapowiada się więc bardzo ożywiona, a Wydział cieszy się, że nowe szkółki i nowe czytelnie powstaną. Stawmy się więc wszyscy 14. bm. „jak jeden mąż" w Sokole i pokażmy, że nam cele Towarzystwa nie obojętne!

Opłatek w Sokole. W ubiegły czwartek odbyła się w tutejszym Sokole wieczornica opłatkowa przy dość licznym udziale członków. Na wstępie zabrał głos prezes, a wskazawszy ogólnie na położenie naszego narodu wyraził naprzód życzenia lepszej doli dla Ojczyzny, a następnie dodał życzenia druhom i Towarzystwu jako takiemu. Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem zasiedli zebrani do bardzo skromnie zastawionych stołów. Ale chociaż uczta nie była lukullusowa, to kolendy śpiewane przez druhów chórem, a także przemówienia kilku druhów, których treścią były sprawy dotyczące dobra społeczeństwa, tak ją uprzyjemniły, że w pogodnym i wesołym nastroju zeszedł czas do północy. Dopiero po godzinie duchów zaczęli się mniej wytrwali po mile spędzonym wieczorze rozchodzić.

Znowu zysk dla miasta! Do końca ubiegłego roku dostarczali mięsa dla załogi tutejszej rzeźnicy zamieszkali w mieście. Ale pozazdrościł im tego zaszczytu rzeźnik Roth z Posady olchowskiej, bo obowiązał się dostarczać dla załogi mięsa po niższej cenie, i utrzymał się ze swoją ofertą. Od Nowego Roku załoga musi chodzić po mięso aż na Posadę, a miasto traci wskutek tego opłatę od rzeźni i od oglądania bydła i ten ubytek musi zapisać jako zysk z załogi.

Ciekawi jednak jesteśmy jak będzie przecież z opłatą konsumcyjną od mięsa, które załoga przynosi do miasta z terytoryum obcej gminy; powinnoby się przy wstępie do miasta pobierać opłatę konsumcyjną, tak się nam przynajmniej wydaje, a wątpimy czy wojskowość uiszczać ją zechce, nie mając na to preliminowanych pieniędzy. Sprawę tę podnosimy, aby się kompetentne sfery nad tem zastanowiły i jeżeli możebne, uchroniły miasto od tej przynajmniej straty.

Z życia młodzieży. W niedzielę dnia 8. b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali Magistratu Walne Zgromadzenie Tow. Młodzieży pols. „Znicz" w Sanoku z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z pierwszego Zgromadzenia i z dotychczasowych czynności. 3. Przemówienie delegata „Ogniwa" ze Lwowa 4. Wybór prezesa i zastępcy, członków Zarządu, komisyi skontrującej i sądu polubownego. 5. Wnioski i interpelacye — zakończenie. 6. Wpisy.

Młodzież liczy na obecność jak najszerszego koła obywateli bez względu na to, czy zgłosili już swoje wpisy, czy dopiero zamierzają wstąpić do Towarzystwa. Zaznaczamy, że obecne Zgrom. uważamy także za rzadką w naszem mieście sposobność wzajemnej wymiany myśli między starszem, a młodem pokoleniem i dlatego spodziewamy się z pewnością bardzo licznego zebrania.

Tymczasowy Komitet.

„Czytelnia mieszczańska" w Sanoku zaprasza swych członków na wspólny opłatek dziś w niedzielę o godz. 7. wieczór.

Walne Zgromadzenie tejże „Czytelni" odbędzie się d. 15. b. m. o godz. 6. wieczór; dlaczego jednak na odnośnem zaproszeniu nie ma podanego porządku dziennego, jak to być przecież powinno?!

Z Kasyna sanockiego. Z powodu mającego się odbyć dnia 14. bm. rautu na rzecz Towarz. Szkoły Ludowej postanowił Wydział Kasyna odwołać projektowaną na ten sam dzień zabawę kasynową.

Wieczór Sylwestrowy w połączeniu z tombolą, urządzony przez „Kasyno" udał się w całem tego słowa znaczeniu. Do kadryla stanęło 26 par, które z trudem posuwać się mogły w niezbyt obszernej sali. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do rana.

Otrzymaliśmy następującą odezwę: „Sanockie Towarzystwo szkoły ludowej założyło w Komańczy i Duszatynie dla kształcenia dziatwy polskiej szkółki, do których uczęszczają dzieci przeważnie bardzo ubogich rodziców. Z nastaniem ostrej zimy wiele dzieci przestało chodzić do szkoły z powodu braku ciepłej odzieży i obuwia. W celu niesienia pomocy temu biedactwu zawiązał się komitet, który o ile może stara się zaradzić złemu, że jednak szczupłe grono członków mimo najszczerszych chęci nie może zaopatrzyć wszystką dziatwę, udaje się do ofiarności mieszkańców Sanoka, by raczyli przyczynić się do złagodzenia nędzy małych biedaków i ułatwienia im nauki składając na ten cel bądźto datki pieniężne, bądź dary w naturze, jak istare sukienki i stare obuwie, płaszczyki itp."

Za Komitet:

Józef Szilegy *Wojciech Białas.*

Powyższą odezwę polecamy gorąco ofiarności Sanoczan i dlatego, aby prawdziwej nędzy przyjść z pomocą, bo istotnie ludność dostarczająca dziatwę obu szkółkom jest to ludność robotnicza (przy kolei i tartaku), i dlatego, że szkółki te są dziełem tutejszego Koła Tow. szkoły ludowej.

Dary i datki składać można w księgarni p. K. Pollaka. (Przyp. Red.).

Wskutek silnych mrozów, jakimi nas powitał Rok Nowy i gwałtownego wichru, który szalał przez całą noworoczną dobę, nie można było opalić mieszkań w których temperatura dochodziła najwyżej do 11° R. Pocieszano się też i zagrzewano rozmaitymi środkami wzmacniającymi zasoby ciepła, a otuchy dodawał Rok Nowy, który zmroziwszy stara biedę przyniesie może weselsze jutro.

Ulice wyludnione, świadczyły wymownie o tych nadziejach, które rodziły się zarówno w lepiankach jak. i w domkach i domach. Wśród ożywionej rozmowy zastanawiano się nad doniosłym rokiem, który pogrzebał opatrznościowego prezydenta ministrów, stojącego rzekomo na silnej podstawie.

W innych domach dysputa zeszła na pole domowej polityki. Z niewinnej pogadanki o „Śnie noworocznym“, umieszczonym w poprzednim numerze naszej Gazety, wyłoniła się zaciekła walka słowna, która omal że nie zmieniła się w czynną. Rozgorączkowani politycy porównywali położenie miasta z położeniem Portu Artura, a ubóstwiając swego komendanta bili pięściami o stół na znak swej wytrwałości przy niewzruszonym komendancie.

W ubogiej wiejskiej lepiance nie sprawił Rok Nowy żadnej zmiany w trybie życia codziennego. Bieda dokucza od szeregu lat i dalej dokuczać musi, bo już takie jej przeznaczenie.

Zapadła groźna styczniowa noc — wspaniałe pałace i chylące się ku upadkowi wiejskie chaty okryła snem kojącym wszelkie żale i smutki. W tej jednak pozornej ciszy walka wre dalej, walka spokojna z swemi własnemi myślami. W pałacu walczy przez sen bohater o tekę ministra, którą wrogowie gwałtownie wydrzeć usiłują. Innemu znowu śni się fotel burmistrzowski, z którego obrzydliwi Japończycy zrzucić go usiłują. W ubogiej chacie wieśniaka panuje spokój niczem nie zamącony; oblicze gospodarza rozjaśnia się i uśmiecha, gdyż sni mu się, że syn jego ukończywszy szkoły został proboszczem w rodzinnej wiosce, a on siedzi obok niego i obok dziedzica.

Mroźny wicher styczniowy zbudził znowu wszystkich do pracy i rozwiał senne marzenia.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego: Stanisława Bergera z Bukowska do Sambora, oraz kancelistów sądowych: Kazimierza Georga z Sanoka do Lwowa, Wojciecha Ząbika z Gwoździca do Bukowska, oraz zamianował kancelistą sądowym Aleksandra Krzemienia dla Bukowska.

C. k. Kontrolujący asystent magaz. tyton. w Sanoku p. Karol Ksela został mianowany kontrolującym oficyałem w X. klasie rangi z pozostawieniem go na miejscu.

Składki. P. O. Filipczak nie mogąc wydzielić z rachunku półrocznego swego przedsiębiorstwa dla braku dochodu, z powodu drożyzny paszy, żadnej kwoty na cele dobroczynne, jak to dotychczas czynił, złożył za pośrednictwem naszej Administracyi z własnych funduszów w dowód wdzięczności za poparcie jego przedsiębiorstwa: na Ochronkę 4 K., na Bursę im. Mickiewicza 4 K., na Bursę domu Narodnego 4 K., na Bursę izraelicką 4 K., na dzwony do kościoła 4 K., na dzwony do cerkwi tut. 4 K., na budowę dzwonnicy na Dąbrówce ruskiej 2 K. Razem 26 K.

Puszka kasynowa przyniosła T. S. L. za czas od października do końca grudnia 1904. kwotę 13 K. 22 hal., jako procent od wygranej w wista.

Z Łupkowa. (Ofiara zimy). A. Rowenczyn blokowy tutejszy, dawno miał zamiar zaopatrzyć się w nabiał na nadchodzące (ruskie) święta po stronie węgierskiej, gdzie go można dostać, ale schodziło mu z dnia na dzień, aż ostatecznie wybrał się rano 28. z. m. Dzień był mroźny, ale spokojny. Miał powrócić już na noc do służby. Tymczasem minął wieczór i noc i pół dnia następnego, a Rowenczyn nie wracał. Po południu o trzeciej zawiadomili furmani, którzy wyjechali na Beskid po sągi, — że znaleźli w śniegu jakiegoś zamarzniętego — pokazało się, że był nim wspomniany Rowenczyn. — Widocznie wskutek wichury, która powstała onego dnia po południu, stracił drogę, ze znużenia ustał i przy wysokim obok burzy mrozie zamarzł. Próby odratowania nie odniosły skutku.

Znaleziony obok przystanku kolejowego w Dąbrówce polskiej pęk kluczyków może poszkodowany właściciel odebrać w domu naszego odpow. redaktora.

Kącik humorystyczny. Pani Ziębowska do służącej: „Marysiu, ty mówiłasz mi zawsze wielmożny pani — a ja chcę, żebyś ty teraz na mnie mówiła jasny pani, a na moi córki jasny panienki, a na moi syna jasny panicz. — Idź teraz do ogrodu i zawołaj jasny panicz i jasny panienki!“

Marysia wyszedłszy do ogrodu: „Dzieci chodźcie do domu, bo was mama woła!“

Pani Ziębowska, która za węgłem domu nasłuchiwała: „Marysiu! jak jeszcze raz nie powiesz jasny panienki i jasny panicz — to stracisz służby!“

Marysia (do siebie): „O... niedawno wódkę szynkowali w karczmie — a teraz już wszystko takie jasne!“ *Chochlik.*

W pociągu dążącym ze Sanoka do Sambora o godz. 11. w nocy lub też na stacyi zginęła mi dnia 28. listopada z. r. torba ręczna, czarna, w której się znajdowały — kontrakt i plan na tartak parowy, różne umowy oraz nowe spodnie.

Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody i spodnie wewnątrz się znajdujące.

Zgłoszenie:

Stanisław Kostrzewski w Samborze.

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.